

# Po partnersku

**Arka to jedyny w Polsce profesjonalny teatr, w którym spotykają się aktorzy zawodowi i osoby niepełnosprawne.**

**Z „Makbetem” zaproszony był na trójmiejski Festiwal Szekspirowski. W czerwcu – na międzynarodowym biennale „Terapia i Teatr” w Łodzi – pokazał „Sen nocy letniej”, do którego scenariusz napisał Sebastian Kubicz, pacjent szpitala psychiatrycznego.**

➤ O pracy w tym teatrze mówi RENATA JASIŃSKA\*

**D**ziałamy od 1993 roku, ale pomysł narodził się jeszcze w latach 70., gdy pod wpływem przedstawień integracyjnego Le Grand Magic Circus uświadomiłam sobie, że teatr nie może skupiać się tylko na ludziach pięknych i doskonałych. Jestem wychowanką aktorów Grotowskiego i jego metodę staram się wykorzystywać dla naszych celów. Grotowski pracował wiele miesięcy, by wydobyć prawdę z aktora, dziś nie mamy tyle czasu, choć – dysponując środkami z różnych źródeł – możemy pozwolić sobie na prawie laboratoryjną pracę. Według mnie to nadal za mało. Praca nad „Snem...” trwała siedem miesięcy. Wiele osób ma dzisiaj problem z odróżnieniem, kto na scenie jest niepełnosprawny, a kto nie. Słyszałam też, że to prowokacyjny spektakl – ze względu na realia zakładu psychiatrycznego i odważne eksponowanie cielesności. Taki był cel. To trud-

ne przedstawienie, ale trzeba próbować każdego repertuaru – niepełnosprawni mają prawo, by traktować ich jak zwykłych ludzi.

Prócz przygotowywania spektakli prowadzimy również warsztaty z arteterapii. Ta nadal dość nowatorska metoda obniża emocjonalne napięcie, daje szansę zgłębienia własnych ograniczeń, przeżyć i doświadczeń oraz ich symbolicznego wyrażania w bezpiecznych warunkach – nie wprost. Uczestnicy zajęć dowiadują się, co to jest przestrzeń, czas sceniczny, kompozycja obrazu, rekwizyt w ruchu, etc., a później tworzą etiudy sceniczne, podejmują działania performatywne, improwizują. Z takich warsztatów wyłowiona została dotąd piątka najbardziej uzdolnionych, z którymi przygotowaliśmy pierwszy spektakl „Kuglarze Pana Boga”. Dziś gramy jedenaście przedstawień, m.in. „Kamienie na szaniec – za-

kazane piosenki” na podstawie książki Aleksandra Kamińskiego, „Dziady cz. II” Mickiewicza, „Makbeta” Szekspira, czarną komedię „Nicodwralne – lekcja historii” na podstawie książki Erica-Emmanuela Schmitta „Przypadki Adolfa H.”. Niedawno nasi niepełnosprawni adepci sami zaczęli prowadzić warsztaty. Było to pewne ryzyko, ale szybko okazało się, że ciągną swoich „podopiecznych” w górę.

W naszej pracy konieczne jest wyjście poza przyjęte schematy. Wszyscy mamy za sobą kursy pedagogiczne i terapeutyczne, ale najważniejsza jest praktyka. Nie wolno myśleć, że niepełnosprawni są umysłowo upośledzeni – bo nie da się im szansy rozwoju. Tego nauczyłam się od francuskich terapeutów.

Dzięki próbom teoretycznym poziom przygotowywanych w ramach arteterapii 15-20-minutowych spektakli jest coraz wyższy. Dzieci biorące udział w warsztatach rozwijają się emocjonalnie i intelektualnie. Podobnie nasi niepełnosprawni aktorzy. Podpatrują, proszą o rady. Autystyk Darek, który jest z nami rok, przed dwoma laty nic nie mówił. Nawet jego terapeutka przekonywała mnie, że on nie nauczy się tekstu. Myliła się. Z kolei Andrzej nie potrafił się wysłowić, ale przeczytał całego Szekspira.

We wszystkim, co robią w teatrze, są bardzo autentyczni. Do tego stopnia potrafią wejść w świat dramatu, że czasem gubią granicę między sceną a życiem. Początkowo bywało to dość niebezpieczne, ale umiemy ich z tego stanu wyprowadzić. Nasza praca nie różni się zbyt od tego, co robi się w zwykłym teatrze, może tylko nakładami sił. Tekstów aktorzy uczą się sami, potem rozmawiamy, jak wyobrażamy sobie postaci i spektakl, próbujemy. Nie narzucam im własnej wizji i interpretacji, koryguję tylko, gdy zabrną w ślepy zaułek. Niektóre sceny są specjalnie dla nich zrobione i nawet jeśli to dłuży, to

nie można ich wyciąć. Trudno tylko przekonać środowisko, że jesteśmy z tej samej półki, co teatry państwowe lub zawodowe teatry offowe.

Ostatnio zaskoczyłam ZASP, bo chcę, by nasi niepełnosprawni zdawali egzamin eksternistyczny. Po prostu wiem, że jeśli trzeba będzie zagrać gdzieś indziej, w filmie, serialu, to sobie poradzą.

Teatr wprowadza w ich życie dyscyplinę. Widz jest świętością i nie ma zwolnień czy zastępstw. Na początku to był dla nich szok, ale szybko się przystosowali i dziś w teatrze siedzieliby do nocy. Od razu powiedziałam

im też: teatr to ciągłe zmiany – tak samo jak życie, nie możecie się zamykać, nie ma gotowych formuł.

Terapeuci zaznaczają, że nie powinno się np. mieć zbyt bliskich więzi z rodzicami podopiecznych. My jednak jesteśmy z nimi na „ty”, odwiedzamy się wzajemnie, nawet kłócimy. Ale jak może być inaczej, jeśli 70-letnia już mama ubierała swoją córkę jak siebie. Przecież to kolejny stygmat na czoło! Mama 23-letniego Bartka zawiązywała mu buty. Zagroziłam, że wstrzymam spektakl i wszystkim powiem, że czekamy, bo mama ubiera synka. Bartuś fukał pod nosem, ale bardzo zależało mu na tym, by zagrać. Inna mama niemal się rozchorowała z nerwów, gdy dowiedziała się o wyjeździe na łódzkie biennale. A tu przecież chodzi o uzyskanie samodzielności.

Zauważyłam, i jestem tym zachwycona, że w Łodzi inaczej niż wszędzie traktuje się niepełnosprawnych: po partnersku, jak normalnych ludzi.

*Not. Łukasz Kaczyński*

\* aktorka, reżyserka, założycielka i dyrektorka integracyjnego Teatru Arka z Wrocławia

